

CENY PRENUMERATY:

miesięcznej z przesyłką poczt.:
 „Gazeta Poranna“ . . . 20 Mk.
 „Gazeta Wieczorna“ . 20 Mk.
 Oba wydania 38 Mk.

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPLĄCONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO

2 Mk.

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcji przy ul. Sokola 4/1. Złokopisów nie zwraca się. — Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5263.

Lwów, sobota 5 czerwca 1920

Rok XI

Pierwszy oddział białoruski poszedł na front! Rząd turecki popiera nacjonalistów!

Położenie gospodarcze Gdańska

sprawa konwencji polsko-gdańskiej. — Rokowania między Gdańskiem a Polską. — Widoki rozwojowe.

(Korespondencja własna „Gazety Wieczornej”).
 Gdańsk, w maju.

Sytuacja w Gdańsku zaczyna obecnie wchodzić w nową fazę. Nie zostały się wielkie nadzieje sier kupceckich tak polskich, jak i zagranicznych co do szybkiego wzrostu wielkiego handlu w Gdańsku. Po zajęciu Pomorza przez władze polskie, przybywały liczne rzesze kupców polskich, niemieckich, angielskich i zakładano liczne przedsiębiorstwa, rojąc marzenia o wielkiem powodzeniu. Tymczasem nadzieje te zawiodły po większej części. Mniejsze przedsiębiorstwa nie mogły sprostać rozmaitym trudnościom i zwinęły swoje interesy. Nawet wielkie padły ofiarą niepewnych i niewyjaśnionych stosunków na polu gospodarczem i w znacznej części już wyemigrowały. Powodem tego jest zupełne odgraniczenie Gdańska od Polski i Niemiec. Wysokie cła, pobierane przez Niemcy i Polskę, sprowadziły na różne przedsiębiorstwa handlowe katastrofę. Towarów do Gdańska przybywa bardzo mało, a znajdujące się w nim zapasy wzrosły ogromnie w cenie.

Stan ten uleży może gruntownej zmianie, jeżeli konwencja gdańsko-polska zostanie zawarta między obu państwami. Obecnie wszczęto już w tej sprawie rokowania, które odłożono do 14 czerwca, tj. do dnia pierwszego zebrania się konstytuanty gdańskiej, która ma udzielić pełnomocnictwa gdańskiemu przedstawicielom na obradach nad konwencją.

Ze strony Gdańska wezmą udział w rokowaniach zapewne nadburmistrz Salm i pp. Kamecke Wielor, którzy mianowani zostali przez nadkomisarza Towera rzecznikami Gdańska. Ze Polakami osoba Salma się nie podoba, nie potrzeba na to dłuższych wywodów. Jako przybysz z zachodnich Niemiec rozpoczął on tu swe urzędowanie mową, nacechowaną wielką niechęcią do Polaków, wśród których uważany jest tu za największego ich przeciwnika. Jest to człowiek przebiegły, dość zreczny dyplomata, patrzący więcej w stronę Berlina, niż Warszawy. Znajduje

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Nuncyusz pap. — dygnitarzem na obszarach plebisc.

Warszawa, 4 czerwca. (PAT.). Nuncyusz papieski w Polsce został mianowany dekretem Stolicy Apostolskiej z 20-go kwietnia br. wysokim dygnitarzem kościelnym na obszarze plebiscytowym Górnego Śląska w Prusach wschodnich i zachodnich.

Pierwszy oddział białoruski poszedł na front!

Mińsk, 4. czerwca. (Telef.) (G). Białoruska komisja wojskowa wysłała na front bolszewicki pierwszy oddział białoruski, sformowany w miejscowości Krajsku, w powiecie wilejskim. Oddział ten posiada własny sztandar o barwach narodowych i pozostaje pod komendą polską.

NIEMCOM NIC NIE GROZI ZE STRONY BOLSZEVIKÓW.

Oświadczenie przedstawiciela sowietów w Berlinie.

Wiedeń, 4 czerwca. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ donosi z Berlina: Berliński przedstawiciel rosyjskiej republiki sowietów dla spraw jeńców wojennych, wydał następujące oświadczenie: W sprawie załamania się ofensywy polskiej i cofania się wojsk polskich przed rosyjskimi, pojawiły się w prasie niemieckiej alarmujące wiadomości, jakoby Niemcom groziła inwazyja rosyjska. Mimo, że tendencja tej wiadomości, jest zupełnie widoczna, stwierdza Kopp z całym naciskiem, że ani rosyjska republika sowietów, ani lud rosyjski nie żywi żadnych nieprzyjaznych zamiarów wobec Niemiec i że wieści o niebezpieczeństwie rosyjskiem należy uważać za bajkę.

POCHÓD BOLSZEVIKÓW W MAŁEJ AZYI.

Berlin, 4 czerwca. (Tel. wł.). „Berliner Tagblatt“ donosi z Hagi. „Nieuwe Courant“ donosi z Waszyngtonu: Departament państwowy ogłasza: Według komunikatu komisarza koalicji, Askella, opanowali bolszewicy Aleksandropol; Armeńczycy obsadzili miasta Kaszat i Karakis. Misye zagraniczne są jeszcze w Tyflisie. Pięciu Amerykanów wtrącił bolszewicy w Moskwie do więzienia, innych Amerykanów uwieziono.

Według doniesień z Waszyngtonu, oświadcza prez. Wilson w orędziu do kongresu w sprawie przyjęcia mandatu armeńskiego, że jest szczerze przekonany o tem, iż postępowanie jego odpowiada życzeniom narodu amerykańskiego. To oświadczenie Wilsona przekazano komisji dla spraw zewnętrznych.

Rząd turecki popiera nacjonalistów!

Wiedeń, 4. czerwca. (Telef.) (W). Z Aten donoszą: Cała akcja przeciw wojskowym greckim ze strony tureckich nacjonalistów jest najprawdopodobniej popierana w tajemnicy przez rząd turecki, który oficjalnie wypiera się wszelkiej łączności z tymi oddziałami, jednak, jak się zdaje, wysyła oficerów i żołnierzy

do oddziałów nacjonalistycznych. Przy obsadzeniu przez greckie wojska terytoriów tureckich przyznanych Grecji przez konferencję pokojową w niektórych miejscowościach napotyka się na zbrojny opór band tureckich, które jednak w na większej części zostały już rozbrojone.

SFORY SZPIEGÓW W KRAKOWIE.

Kraków, 4 czerwca. (Telef.) (G) Jak podaje „Goniec“, przez Kraków przeciągają rozmaite indywidua, stojące na usługach państw ościennych. Stwierdzono, że w

Krakowie przebywa cała sfora szpiegów niemieckich, czeskich i litewskich, którzy wdają się w rozmowy polityczne z publicznością w restauracjach i kawiarniach a bardzo często lubią zawiązać znajomości z wojskowym

się on również na łcie przestępców wojennych. Tut. koła polskie starają się zbadać motywy pomieszczenia go na liście winowajców, musiałaby mu bowiem na tej podstawie zastępstwa Gdańska odmówić. Blższe dochodzenia miały być podjęte w Warszawie, gdzie on był urzędnikiem w czasie okupacji.

Wielkie wrażenie uczyniła tu wiadomość o udzieleniu Polsce mandatu nad Gdańskiem. Otóż wszystkie tu pisma niemieckie żywo się tem zajęły. Niektóre tu. koła niemieckie zaczynają nabierać przekonania, iż Gdańsk bez ściślejszego współzycia z Polską, wieść będzie żywot suchotniczy. Dlatego też tu. kupiectwo z wielkim zainteresowaniem śledzi rokowania nad konwencją gdańsko-polską, która unormuje tu stosunki na każdym polu. Po zawarciu tej konwencji nastąpi wielki wzrost handlowy Gdańska, który stanie się ośrodkiem handlowym między Polską a krajami zamorskimi.

Wrażenia z Pomorza.

Drożyzna roślin. — Oburzenie na rząd za pograżanie społeczeństwa w położenie bez wyjścia. — Unikanie kontaktu z resztą Polski

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

Poznań, w maju.

Pomorze, a specyalnie Toruń, ulega powolnemu przeobrażeniu pod znakiem upadku kursu naszej marki w stosunku do marki niemieckiej: drożeje. Drożyzna ta jest wprowadzicie minimalna w porównaniu z zawrotnymi cenami w Warszawie i we Lwowie przynajmniej o ile się tyczy artykułów żywnościowych, ale nie mniej wydaje się ona przerażającą tutejszej ludności. Od czasu, kiedy Pomorze stało się polskiem, ceny podniosły się mniej więcej o 60 proc. Obiad w restauracji, który w lutym kosztował 7 do 8 marek dziś kosztuje 10 do 12 marek. Hotele podniosły cenę za pokój z 10 na 15 marek. Gorzej jeszcze z handlem. Kupcy niemożąc sprowadzać towarów z Niemiec z powodu niskiego kursu marki polskiej cierpią na ogólną stagnację. W sklepach nic się nie sprzedaje, nietylko z powodu surowo przestrzegane przepisu, że tylko za okazaniem kartki chlebowej traktuje się z klientem. Małżonka znajomego mi kapitana zdarzyła się przytem zabawna przygoda, wywołana nieporozumieniem. Weszła do magazynu i zażądała jakiegoś przedmiotu. Sklepowa odpowiedziała jej lakonicznie:

— Precz!

Pani kapitanowa obraziła się — zupełnie niesłusznie, gdyż Torunianka bynajmniej nie miała za miaru obraźliwie wyrzucić klientki z magazynu, lecz poprostu pragnęła wyjaśnić, że towar żądany wyczerpał się.

Toruniacy przypisują pogorszeniu się stosunków ekonomicznych paskarstwu uprawianemu przez Królewaków i Galicyan. Gniewają się za to na całą Polskę. W Toruniu i wogóle we wszystkich miastach Pomorza brak mleka i masła daje się dotkliwie odczuwać. W żadnej cukierni i w żadnej kawiarni kawy z mlekiem dostać nie można. Pytanie, gdzie się nabiał podziewa? Krów i to krów mlecznych nigdzie nie brak. Stajnie (mówi się tu obory) tak dworskie, jak i włościańskie pełne są bydła. Pomorzani dowodzą, że nabiał jest zarekwirowany przez rząd, który go kupuje tanio i wywozi do Warszawy, gdzie bywa sprzedawany w pasku. Obcy z Królestwa i Galicyi podejrzewają znów, że nabiał idzie do Niemiec bez żadnej zresztą korzyści dla Rzeczypospolitej, gdyż osiągnięte za nie marki niemieckie pozostają w Niemczech, jako depozyty w bankach berlińskich. W ten sposób mlekiem się kapitaliści z pod b. zaboru pruskiego zabezpieczyli przed dewaluacją marki polskiej.

Oburzenie na nasz rząd z powodu, że nie robi celem podniesienia kursu marki jest ogólne. Niedawno były minister dr. Kazimierz Hącia w

„Kuryerze Poznańskim” rozwodził się szeroko o naszej misery monetarnej, dowodząc między innymi, że „jedyny prowizoryczny nasz znak pieniężny, znakiem pieniężnym właściwie nie jest”.

„Waluta nie mająca nigdzie urzędowego notowania — pisał on między innymi — w ścisłym tego słowa znaczeniu nie jest walutą państwową, gdyż prawna odpowiedzialność państwa nie jest odnośnie do niej ustalona, fatalny wprost napis na biletach, że Sejm wysokość kursu zamiany na przysłał walutę dopiero kiedyś ustali, nieobliczalnie wyrządził nam szkody.” Zdaje mi się, że dr. Hącia pierwszy w prasie sprawę owego napisu na banknotach poruszył. Cześć mu za to, choć uczynił to, zdaniem naszym, zbyt jeszcze pobieżnie i ogólnie.

Pewien Pomorzanie w następujący humorystyczny sposób wobec mnie rzecz całą przedstawił: Odyby osoba prywatna podpisała weksel i zaopatrzyła go dopiskiem: „Zastrzegam sobie prawo oznaczenia dopiero w przyszłości ile można za ten weksel zwrócić, a to po porozumieniu się z moją żoną” to choćby był Krezusem i cieszył się nieograniczonym w bankach kredytem, nikt by mu nie zeskontował tego dziwnego biletu”. Rząd nasz nie zdaje sobie sprawy z tego, że Państwo i to Państwo, które ma pretensję do zajmowania pierwszorzędnego stanowiska w koncercie potęg europejskich, do czego świeże zwycięstwa nad Rosją sowiecką dają mu zupełne prawo, nie może jednak ani istnieć, ani rozwijać się normalnie, nie stworzywszy u siebie środka płatniczego regularnego.

Będąc w Warszawie, ten sam Pomorzanie, o którym wyżej wspomniałem, rozmawiał z wyższym urzędnikiem, zajętym w ministerstwie skarbu i usłyszał taki absurd z ust owego dygnitarza, o domowym prawdopodobnie wykształceniu na punkcie ekonomii politycznej:

Nam w ministerstwie nie zależy na podniesieniu kursu marki!

— ? ? ?

— Bo marki wszystkie znajdują się w rękach paskarzy — wyjaśnił ów kompetentny maż, zapominając trochę naiwnie, że każda jednostka w społeczeństwie posiada coś niecoś marek w kieszeni, którą wydaje, aby żyć i co jeszcze ważniejsza, że główną posiadaczką banknotów jest bądź co bądź sama Rzeczpospolita, której nie może być obojętnym, że musi coraz drożej kupować dewizy zagraniczne na pokrycie swoich zobowiązań za dostawę broni, amunicji i ekwipunku dla wojska, oraz maszyn, potrzebnych dla uruchomienia rolnictwa i przemysłu. Charakterystycznym jest, że nawet niemiecka prasa poznańska zabrała głos w tej palącej kwestyi, zajmując stanowisko obiektywne, obywatelskie, wolne od wszelkiego szowinizmu „Posener Neuste Nachrichten” omawiając ją wykrzykuje:

Dass unsere polnischen Finanzmänner diesem Börsenmanöver — etwas anders ist es nicht — diesem Fangballspiel mit dem polnischen Geldwerte anscheinend mit verschränkten Armen zusehen, ist nach gerade unverständlich“, a dalej stawia pytanie: „Warum kauf Polen sein derartig hergedrücktes, entwertetes Geld nich edulach auf? Ein besseres Geschäft lässt sich doch gar nicht denken, als dass der polnische Staat eine Finanzgruppe beauftragt sein eigenes Geld billig zurück zu kaufen. Treten aber Käufer für polnisches Geld auf, so folgt die Aufwärtsbewegung, der Waluta automatisch. Weshalb also mit solcher Aktion zögern.“ Jak z tej wiązanki można zauważyć, opinia tutejsza powszechnie zarzuca władzom centralnym warszawskim bezmyślne pograżanie społeczeństwa w położenie bez wyjścia, (podzielamy poniekąd tę opinię. — Przyp. Red.).

Dowodzi to, że ludność z pod b. zaboru pruskiego zdrowo i trzeźwo rozumuje, orientuje się w sytuacji i wykazuje dużą dojrzałość w osądzaniu zawitych problemów z dziedziny ekonomii politycznej. Ale przytem zdaje się zauważyć objaw

wcale niepożądany. Mianowicie pod wpływem niezadowolenia społeczeństwa tutejsze zamyka się niejako w wieży z kości słoniowej, unikając wszelkiego kontaktu z resztą Polski. Dość zapotować fakt, jak niechętnie burżuazya miejscowa w Toruniu przyjmuje przybywającą inteligencję z Kongresówki i z Galicyi. Żadnej między nią a rodzimymi wojskowymi i urzędnikami napływowymi stosunków towarzyskich dotąd niema. Te tworzą jakby kolonię w kraju nieprzyjacielskim, obcując tylko między sobą. W tym dzielnicowym antagonizmie prym wiodzą panie, bojąc się na siebie i zezem patrząc. Nikt nie chce uczynić pierwszego kroku, aby lody przełamać, a tymczasem na usprawiedliwienie nieprzejednanego stanowiska, jakle zajęły, panie w obydwóch obozach gromadzą argumenta. Ze strony żywiołów napływowych mówi się powszechnie:

— Przyjmują nas bez życzliwości!

Równocześnie wszystkie odrębności, cechujące panie z towarzystwa miejscowego, bywają poddawane bezwzględnej krytyce. Szykowne a zgrabne Warszawianki, no i Lwowianki w przeszlicznych kapeluszkach i sukienkach, przez dobrą krawczynię skrojonych, w bucikach i pończoszkiach uwydatniających nóżkę małą, przygniatają tym swoim szykiem, zgrabnością, ruchów, wytwornością manier współzimeczynie z nad Warty i Wisły (dolny bieg). Te ostatnie czują doskonale to, że są niezgrabne w strojach, dostarczonych przez modystki i krawczynie, które smak swój kształciły w Berlinie i gniewają się o to, ale za nie nie chcą się do tego przyznać. Natomiast ostaniąją swoją konfuzję wykrętnym paradoksem:

— Jesteśmy gospodarnie i nie chcemy mieć nic wspólnego z temi lalkami przybyłymi z innego świata, które się tylko stroić umieją — mawiają z fałszywą dumą.

Chyba niepotrzeba tłumaczyć, że ten rozdział między społeczeństwem miejscowym a „obcą” kolonią jest niezdrowy i szkodzi sprawie unifikacji Polski. Trzeba by jak najprędzej położyć mu kres. Należałoby w tym celu rozpocząć jakąś akcyę kulturalno-społeczną na wielką zakrojoną skalę, któraby zjednoczyła i miejscowy i napływowy żywioł kobiecy przy wspólnej robocie publicznej. Gdy się panie nasze zbliżą do siebie i poznają bliżej na salach zebrań, nawiążą następnie stosunki towarzyskie. Różnice się wyrównają.

Poznańskie i Pomorze na tem zbliżeniu tylko zyskać mogą, gdyż cywilizacya niemiecka, którą te dwie prowincye nasiąkły i z której są tak dumne, że aż patrzą z góry na resztę Polski, to w gruncie rzeczy bluff. Przypatrzmy się tylko, co warta kultura kuchenne-szydełkowa pań pomorskich, żeby użyć wyrażenia pewnego oficera faccyonisty z Warszawy. Panie te tylko kuchnią się zajmują i gospodarstwem domowym. Trzy czwarte dnia w kuchni spędzają, ale gotowanie ich psa warte. Wymyślają takie jakieś potrawy, których porządny Polak nie przełknie bez wstępu i bez szkody dla żołądka. Czysto niemieckie skomplikowane kucharstwo. Podawszy obiad, gosposie pomorskie oddają się z zamiłowaniem doprowadzenia kuchni do stanu błyszczącego. Trzeba im przyznać, że im się to znakomicie udaje — lepiej, niż robotki szydełkowe i inne, którym poświęcają resztę dnia i wieczory, tworząc arcydzieła wedle wzorów niemieckich w rodzaju poduszki z napisem: „Nur ein Viertelstündchen”.

Ale utrzymanie kuchni czysto nie jest i nie powinno być jedynym celem kobiety. Życie można, a przynajmniej częścią życia, poświęcić innym zadaniom. O tem kobiety b. zaboru pruskiego, jak się zdaje, zapomnialy w swem przesadnym poświęcaniu się porządkom domowym. Między innymi zamiedbały pielęgnowania tego, co powinno być świętem dla polskiej niewiasty: Idee narodową! Że tylko wspomnę o tem, iż w zbyt wielu rodzinach polskich tutejszych matki roku nie znajdowały czasu na uczenie swoich dzieci tego, czego im szkoła nie dawała — mowy polskiej!

PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!

Dotki na plebiscyt przyjmie Komitet Obrony Kresów Zach., Lwów, pl. Maryacki 10

Znamy we Lwowie panie, które potrafią być nawet bez żadnej służącej zabiegliwymi gospodyniami, a jednak zawsze znajdują czas na zajęcie się własnym i dziećmi kształceniem i sprawami publicznymi. Czemu nie mogłoby tu być tak samo? Co nie przeskądza z drugiej strony, że radziłbym naszym lwowskim paniom, przyjrzeć się przy sposobności kuchniom toruńskim i zapamiętać sobie, że utrzymanie tej części mieszkania w stanie takiej czystości i bezwonności, jak to potrafią toruńskie gosposie, warte pochwały i naśladowania.

Tylko wszystko w miarę i bez wyłączości.

Maurycy Mycielski.

Z letniej stolicy Polski.

Bzy i śnieg. — Cisza w górach. — Kiedy zacznie się sezon. — Obchód majowy.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej”).

Zakopane, w maju.

Najstarsi ludzie nie pamiętają tak wczesnej wiosny nad Podhalem... Już w lutym mieliśmy dnie upalne, a kwiecień — ten zwykle zmienny, śnieżny i dżdżysty kwiecień górski — przeszedł wszelkie oczekiwania co do temperatury — wprost lepcowej. Roślinność, która zwykle w czerwcu dopiero jest „małową”, rozwijała się bujnie i szybko, a bzy kwitną nam dzisiaj tak, jak w całej Polsce, w maju, stanowczo naprzekór zakopiańskiej tradycyji... Spadł wprawdzie, jakby dla przypomnienia, że „bądź co bądź w górach jesteśmy”, lekka śnieżka na początku miesiąca, ale znikł w przeciągu kilku godzin i rozplynął się w cudnej, iście wiosennej pogodzie.

Słońce ciepło, jakby wynagrodzić chciały ludziom braki i ciężkie niedostatki dni dzisiejszych, a może dać — choć na chwilę — zapomnieć o groźnej od zachodnich kresów wzbierającej burzy, tak bliskiej, a tak nieumkniętej, wobec wielkich krzywd ludu polskiego, na które ze złośliwym uśmiechem i straszącą obojętnością patrzą koalicyjne misye.

Góry stoją ciche, groźne, tajemnicze... Pusto w nich jeszcze, bezludno prawie. Nie roi się po drogach i dróżkach od „wycieczkowców” i „łazi-

ków” różnego autoramentu, jak w sezonie. Tylko pastuchy z trzodami siedzą już po halach, tylko „zbyrcza” to tu, to tam dzwoni i kołatki u krów i owiec... Zresztą cisza. Skądże szczyty rzucają czarne, głębokie cienie na zielone hale, wodospady huczą i szumią, nad Czarnym Stawem Gąsiennicowym tają już resztki śniegów, a słońce ogniste i czerwone wschodzi i zachodzi nad nim codziennie, w samotności i pustce...

Bo góry istnieją teraz: same dla siebie.

Nikt na nie nie patrzy, nikt nie podziwia i nie przynosi ku nim ze sobą, z dołu, miłośności i szarych codziennych dusz ludzkich i małych ludzkich pragnień. Są wielkie i samotne.

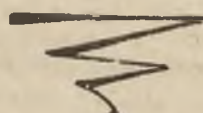
W dolinach tymczasem, w Zakopanem, życie choć wolniejszym tempem, niż w zime, płynie ciągle. Sezon letni, prawdopodobnie, zacznie się wcześniej, niż ubiegłego roku, gdyż upały wypędzają ludzi z miast. Od liczniejszego zjazdu — podobno — wstrzymuje ludzi osławiona „zakopiańska drożyzna”. Pociężać się tylko należy, że bajki o niej ustne i pisemne pojawiają się przed każdym sezonem... I nie wiadomo, komu zależy na tem, aby odstraszyć od Zakopanego polską publiczność i twierdzić np., że dzienne utrzymanie w pensyonacie kosztuje 160 marek, co nigdy i w żadnym z nich nie miało miejsca. Na przykładach stwierdzić można, że Zakopane raczej tańsze jest od innych uzdrowisk w Małopolsce, a już ocale niebo, od letnisk w Królestwie. No, ale cóż to obchodzi plotkarzy wszelkiego gatunku, płci, wieku i temperamentu, od których roi się u nas! Aby tylko u Karpowicza lub „Przana” było o czem mówić przy stoliku, aby w „Sanato” lub „Stamarze” było się czem bawić!... Że tam komuś — najmniejszej w świecie — psuje się ten opinie i interes, lub spokój — o to mniejsza! Ciągłym plotkowaniem zatruwa się atmosferę życia prywatnego i publicznego do tego stopnia, iż ze stałych mieszkańców — co lekkojsi — tracą wszelką swobodę ruchów i inicjatywę, a co radykalniejsi uciekają poprostu z Zakopanego, nie mogąc żyć i pracować w takiej atmosferze. A zdawałoby się, że piękno i majestat przyrody uszlachetniająco powinny wpływać na ludzi... Niestety, od czasów „Bagna” Witkiewicza stosunki miejscowe nie zrobiły postępu „in — plus”, a co do plotek i intryg, Zakopane stanowczo osiągnęło rekord przed wszelkimi innymi miejscowościami w Polsce.

No, ale prócz plotek, czasem dzieje się coś co pozwala ludziom choć na chwilę wznieść się ponad nie. Taką chwilą był stanowczo tegoroczny obchód Trzeciego Maja. Pierwszy raz może — od lat — odbył się on u nas nie ze zwyczaju tylko, ale z prawdziwej potrzeby serc. Czulo się to w nastroju ogólnym, w liczebności pochodu, w którym wzięły udział wszystkie stowarzyszenia, organizacje, szkoły, urzędy i — po raz pierwszy u nas — gmina żydowska z czcigodnym p. Stat-terem na czele, w uroczystej powadze radnych i w swobodnym śmiechu małych dzieci i ochronek, które chyba od lat czterech więcej brały udział w wielkiej manifestacyji narodowej. Piękna pogoda pozwoliła na przyjazd gości z Nowego Targu i okolic.

Ważnym ewenementem w życiu uzdrowiska naszego była wzyta wiceministra Kultury i Sztuki, inż. Heuricha, który w tow. Jana Skotnickiego i Ruzekę odwiedził nas w tej słusznej nadziei, że Zakopane, mające swoje artystyczne i kulturalne tradycje, może nierzad rzucić inicjatywę oryginalną i ważną, którą poprzeć warto. Pan wicemin-stra przyjął u siebie delegatów „Sztuki podhalańskiej”, „Szkoły Zawodowej”, „Ochrony Tatr”, „Ligi Pomocy Przemysłowej”, „Klim”, wypytywał o dążenia i potrzeby, poczynił kilka ważnych obietnic (jak na p. w sprawie budowy schroniska na Hali Gąsiennicowej, w sprawie stworzenia zabawkarstwa, opartego na podhalańskich motywach itp.). Po południu zwiedzał niektóre pracownie malarskie i zbioru prywatne (jak np.: zbiór ceramiki Szymona Niesiołowskiego itp.).

W świecie literacko-artystycznym zastój: Klub Artystyczny odbył miesiąc temu ostatnie posiedzenie. Szkoda, bo wiele jest rzeczy ciekawych, o których wartoby pomówić, np. o nowych, nieznanych jeszcze ogółowi szerszemu, dramatach Ig. St. Witkiewicza, które mają być zaprzeczeniem wszystkiego, co się do dzisiaj na scenie widziało i słyszało.

F. Drawdzie.



KAZIMIERZ NITSCH.

Kto to są językoznawcy?

Kraków, w maju.

W najlepszym razie jacyś poza życiem realnym stojący teoretycy, może nawet szkodnicy społeczni — tak możnaby sądzić z niejednej opinii, której wyrazem napewno nie przypadkowym, było przemówienie prof. Z. Weyberga na zebraniu Towarzystwa przyrodników im. Kopernika, dnia 16 marca br. Wtedy to, w dyskusyi nad państwową „Komisyą ochrony przyrody” przypomniał on (cytuje na odpowiedzialność sprawozdania w „Słowie Polskiem”), że „jednym z najważniejszych przedmiotów przyrodniczych, wymagających ustawicznej ochrony i pielęgnowania, jest — język polski. W tym kierunku muszą przyrodnicy polscy wyteńczyć wszystkie siły, aby go nie narażać na skażenie i wypaczenie, jakie tak często daje się zauważyć. Ci, którzy z racyi swego zamikowania i studyów powinni przedewszystkiem podjąć hasło „ochrony języka”, dziś badają tylko objawy patologiczne, a nie dążą do poprawy zastraszającego wprost stanu rzeczy. Jest obowiązkiem przyrodników polskich hasło to podjąć i rozwinąć propagandę na korzyść czystości języka ojczystego”. Ujęcie to wymaga kilku sprostowań.

Przedewszystkiem mylnem jest twierdzenie, jakoby język był przedmiotem przyrodniczym — jest on bowiem najtypowszym wytworem kultury ludzkiej; do przedmiotów przyrodniczych zbliża go tylko metoda badania, ściślejsza niż jakiegokolwiek innej nauki humanistycznej. Trudno to oczywiście wykazywać w feiletonie, nie trzeba jednak do zrozumienia tego być zawodowym lingwistą, wystarczy choćby czytywać „Język polski”, jedyną w Polsce pismo naukowo-popularne z tego zakresu. Wynika z tego dalej, że do propagandy za-

szanowaniem i ochroną języka ojczystego bynajmniej nie są powołani specyjalnie przyrodnicy, choć oczywiście współpraca ich mogłaby tu być bardzo cenna, podobnie jak współpraca wszystkich innych wykształconych grup społeczeństwa. Z tym celem, celem „krzewienia rozumnej miłości dla języka polskiego”, zawiązało się już osobne towarzystwo, które w najbliższym czasie wystąpi publicznie i o którym napiszę osobno. Dziś idzie mi o wyjaśnienie roli językoznawców, tak dziwnie określonej przez prof. Weyberga.

Według niego więc „badają oni tylko objawy patologiczne, a nie dążą do poprawy zastraszającego wprost stanu rzeczy”. Zarzuty i dziwne i niesłuszne. Dziwne, bo językoznawcy zajmują się objawami patologicznymi wcale nie więcej, niż przyrodnicy, raczej mniej. Nie można ich pod tym względem nawet porównywać z biologami, którzy tak często do celów naukowych wprost wywołują chorobliwe objawy, wycinając np. zwierzętom pewne organy, by móc w ten sposób zbadać ich rolę i działanie. A i wrodzoną patologią zajmują się lingwiści o wiele rzadziej, niż np. naukowka medycyna. Jeżeli zaś nawet zajmują się czemś, co by można nazwać zboczeniem, to z tego wcale nie wynika, by to zboczenie uważali za normę. Jest to zarzut tak samo niesłuszny, jak niesłuszne byłoby np. twierdzenie, że botanika warunków życia jakiegoś owada niszczącego lasy tak pasjonują, iż nie pada przeciw niemu środków ochronnych, bo wtedy zniknąłby tak zajmujący objaw biologiczny!

Ale przechodząc od teorii do faktów realnych, przytoczyć trzeba, że wbrew wymienionej tu opinii językoznawcy bynajmniej nie odcinają się od społeczeństwa, przeciwnie, chcą je zainteresować sprawami języka, a przez to przygotować do kulturalnego pielęgnowania go. Wyrazem tego dążenia jest właśnie dwumiesięcznik „Język polski”,

wydawany przez Komisyę języka polskiego Polskiej Akademii Umiejętności. W roczniku IV (1919) pomieścili swe prace profesorowie uniwersytetów: krakowski: Łoś i Rozwadowski, lwowski: Gawroński i Nitsch, warszawskiego: Baudouin de Courtenay i Szober, poznańskiego: Danysz, Kleczkowski i Wędkiewicz. Czy trzeba lepszego dowodu, że nietylko nie zamykają się oni w „badaniu objawów patologicznych”, ale pozytywnie „dążą do poprawy zastraszającego wprost stanu rzeczy”, polegającego na tem, że ogół sfer wykształconych albo się sprawami języka ojczystego zupełnie nie interesuje, albo też chce je sam regulować, choć nie ma w tym zakresie nawet tak elementarnego wykształcenia, jakie ma np. prawnik w naukach przyrodniczych, a inżynier w historii literatury. Ten zastraszający istotnie stan chce usunąć „Język polski”, ale do tego trzeba, by zainteresowali się nim tak przyrodnicy, jak technicy czy prawnicy, jak przedewszystkiem głusi na te wysiłki... publicyści i dziennikarze. Do ich wiadomości podaje, że „Język polski” można prenumerować za 41 marek rocznie w księgarni Gebethnera w Krakowie i że za rok bieżący wyszły już dwa pierwsze zeszyty: za styczeń-luty i za marzec-kwiecień. Jak inne, tak i te zawierają: artykuły ogólnie językowe, artykułki o specjalnych zagadnieniach polskiej gramatyki i słownictwa, uwagi o nauczaniu szkolnem i o samokształceniu się, recenzje i rozmaitości, wszystko pisane na poziomie wykształconej ale niefachowej publiczności.

Tyle o roli tych, co „z racyi swego zamikowania i studyów powinni podjąć hasło ochrony języka”. Czy zaś język można chronić w sposób podobny do tego, w jaki się chroni zabytki przyrody, o tem ewentualnie innym razem.

Jak żywi się armia w polu?

Trudności aprowizacyjne w marszu. — Nowe dywizje do wyżywienia. — Nawiązywanie kontaktów. — Uruchomienie piekarni. — Stacja zborna wyżywienia. — Trudności walutowe. — Zapotrzebowanie pokryte we własnym zarządzie. — Zdobywc wojenna.

(Od naszego wojennego korespondenta).

Fastów, w maju.

(zet) Na widok nader sprawnie funkcjonującego aparatu aprowizacyjnego armii gen. Rydza-Śmigłego, wyciągnął Wasz korespondent na pogawędkę szefa intendatury, Lwowianina, kpt. dra Maurycego Thorua. A oto jego uwagi:

— Przygotowawcze czynności do podjęcia na szes ofenzywy na Kijów trwały bardzo krótko, (akholwiek z założenia wynikało, iż jest to jedna z większych ofenzyw opodal od linii kolejowych. Wobec tego zadania intendatury w tej kampanii musiały być trudniejsze, aniżeli kiedyindziej. Przedewszystkiem trzeba było pomyśleć o zadośćuczynieniu zapotrzebowaniu wojska licznego. Naczelne dowództwo nagromadziło w tym celu dużo kolumn samochodowych, które odpowiedziały w zupełności włożonemu na nie, wcale niełatwemu zadaniu.

Drugą trudność przedstawiała ogromna przeszeń oraz niechywale dotąd u nas, wprost szalone tempo ofenzywy. Łatwo zrozumiałem będzie, je żeli powiem, że wszelkie teorie upadają tam, gdzie żołnierz robi do 70 km. dziennie. To też mając na względzie należyte zaopatrzenie armii, część samochodów użyto do transportu wojska na front, druga zaś część miała zająć się przewozem żywności.

Dla dowództwa było wszelako najważniejszą trudnością to, że w ostatniej chwili otrzymała armia gen. Rydza-Śmigłego kilka formacji, których potrzeby musiało się poznać w kilku godzinach, a nadto wciągnąć je w jeden harmonijny aparat. Ale jakkolwiek zaledwie na cztery dni przed ofenzywą znalazła się armia gen. Rydza-Śmigłego na miejscu, przecież potrafiła w ciągu 2—3 dni nawiązać kontakt z poszczególnymi jednostkami gospodarczymi tak dobrze, że oddziały mogły żyć na zaopatrzenie w marszu ustawicznym.

Trudnością dalszą było: tak wszystko uruchomić, żeby bez liczenia na dowóz z kraju można było wyżywić armię z naszej bazy działania.

Przedewszystkiem należało

uruchomić na dalekiej przestrzeni piekarnie

tak, żeby mogły zaopatrywać w chleb całą naszą armię, gdyż w marszu poszczególne jednostki bojowe nie mogły o tem myśleć nawet. Trzeba tedy było zakrzętnąć się około wydobycia ziarna, a w dalszym ciągu koło uruchomienia młynów. Inaczej bowiem dostawa chleba dla armii okazałaby się niemożliwą.

Ponadto została urządzona

stacja zborna wyżywienia

w Żytomierzu, gdzie w prywatnych jadalniach niczego prawie dostać nie można za drogie nawet pieniądze, stacja dla przejezdnych oficerów i stacja dla jeńców.

Największe trudności sprawiała kwestya walutowa. To też intendatura musiała przeprowadzać taką kalkulację, żeby interes państwowy nie tylko skutkiem tego nie poniósł szkody, a natomiast zyskały. Kierowano się też zawsze myślą o kraju, żeby z niego jak najmniej wyciągnąć na potrzeby armii w polu, o żywność zaś starać się na miejscu. Zadanie zaś to nie należało do najłatwiejszych.

Ogółem starano się wszelkie zapotrzebowanie pokrywać we własnym zarządzie tak, że z armią gen. Rydza-Śmigłego

jechała nawet własna drukarnia,

zaspokajająca w zupełności zapotrzebowanie druków i formularzy wojskowych. Również z armią ruszyła w pole

własna pralnia

w wagonach kolejowych, która dziennie pierze tysiąc kompletów bielizny. Słowem — armia mogła dzięki tym urządzeniom zaspokoić sama swoje zapotrzebowanie, bez oglądania się na dowóz.

Do spełnienia tego zadania dopomogła armii walnie zdobyczc wojenna, wzięta przez nią na dworcu kolejowym w Żytomierzu, którą zdołano uchronić przed rozgrabieniem. Środków zaś żywnościowych było tam poddostakiem tak, że rejestracja ich szczegółowa zabrała kilka dni czasu.

Najlepiej wszelako o należytem zaprowiantowaniu żołnierzy świadczy nie tylko doskonały ich wygląd mimo trudów wojennych, ale też animusz, z jakim nasz żołnierz parł naprzód. Takie marsze należą w historii wojen do fenomenów nader rzadkich!

Wieści z Ukrainy.

Spustoszenie wśród kleru katolickiego. — Zdobywc kultury polskiej.

(Korespondencja własna „Gazety Wieczornej”).

Kiów, w maju.

ZAMORDOWANI I ZMARLI

Ogromnego spustoszenia dokonał wśród kleru katolickiego na Ukrainie tyfus i terror bolszewicki. Według zebranych wiadomości, w ciągu roku 1918—1920 zamordowani zostali ks.: Szymon Bbarski, Teofil Szepczyk, Bolesław Lisiecki i Cyryl Bujalski; umarli zaś: Piotr Andruszkiewicz, Kazimierz Chrościewicz, Julian Diefenbach, Maryan Oktawian Górski, Wiktor Husarski, Wincenty Iwanicki, Eustachy Kotwicki, Jan Lubowidzki, Piotr Miklaszewski, Romuald Sudnik, Stanisław Szuman, Ignacy Tuszyński, Stanisław Wojczal, Leon Załęski, Kazimierz Brydzin, Antoni Bujalski, Stanisław Czarkowski, Józef Izbiński, Bolesław Jagielski, Mikołaj Koszewski, Konstanty Korzeniowski, Adolf Kowalski, Mikołaj Libner, Ferdynand Liszewski, Leonard Łozński, Julian Majewski, Jan Moczulski, Antoni Oledzki, Apolinary Piasecki, Antoni Piątkowski, Józef Piksrewicz, Józef Sawiński, Tomasz Tadla, Władysław Wolski, Fortunat Raczkowski, Antoni Dargiewicz, A. Popiel, Karol Nowicki, Jan Satuski, Władysław Szadurski, Karol Łuszczek i karmelita O. Rybka.

Lud katolicki wszędzie dał dowody wysokich cnót, odnosił się wrogo do bolszewików, natomiast w bardzo wielu wypadkach z orężem w ręku bronił swoich proboszczów i tem tylko ich życie nieraz ocalił.

POLSKIE INSTYTUCYE W KIJOWIE.

Niezwłocznie prawie po wyjściu bolszewików z Kijowa wznowiły też swą działalność instytucje publiczne polskie i organizacje; rozpoczął pracę „Polski Komitet Wykonawczy na Ukrainie”, obejmujący jak i dawniej stanowisko kierownicze w życiu polskiem w Kijowie.

W dniu 13. maja odbyło się zgromadzenie członków Polskiego Zrzeszenia Demokratycznego na Ukrainie i zaproszonych gości. Zebrani uchwalili, że Zrzeszenie Demokratyczne ma wznowić swą działalność. W dniu 16. maja, w niedzielę, o godz. 4 pop. odbyło się zebranie Zrzeszenia w celu dokonania zmian w ustawie, omówienie kierunku najbliższej działalności. Uruchomiony też został Klub polski „Ogniwo”, w nowym lokalu przy ul. Nesterowskiej 19. Polskie Tow. Gimnastyczne „Sokół” podało zawiadomienie, iż niebawem utworzy swoje podwoje dla członków i gości. Polski Czerwony Krzyż rozpoczął przed kilku dniami swoją działalność i z dnia na dzień rozszerza zakres swej działalności. Od trzech dni funkcjonuje na dworcu „Kijów I” herbaciarnia dla wojskowych. Żołnierze i oficerowie, przejeżdżający przez dworzec osobowy otrzymują tam bezpłatnie herbatę z chlebem, z zapasów przywiezionych z Warszawy. Na tej samej stacyi czynne jest ambulatoryum Czerwonego Krzyża dla wojskowych, obsługiwane przez lekarzy dyżurnych, od godziny 9 rano do godz. 6 wiecz. Każdy z pacjentów otrzymuje odrazu potrzebne lekarstwo. W celu miesienia ludności pomocy sanitarnej organizuje się bezpłatnie ambulatoryum Polskiego Czerwonego Krzyża przy ulicy Puszkiewskiej nr. 22/A. Za najpilniejszą w tej dziedzinie sprawę Polski Czerwony Krzyż uważa ułatwienie ludności otrzymania lekarstw na recepty lekarskie. W tym celu niezwłocznie przystępuje Polski Czerwony Krzyż

do przejęcia nieczynnej obecnie apteki polskiej przy ulicy Funduklejowskiej nr. 10. Po zaopatrzeniu w znaczne ilości medykamentów, apteka ta będzie bezpłatnie obsługiwać całą potrzebną ludność polską. We wszystkich tych czynnościach Polski Czerwony Krzyż działa w kontakcie z Amerykańskim Czerwonym Krzyżem, który znakomicie dopomaga całej tej akcji i zasła zarazem ze swoich składów.

Do pracy przystąpiło też i Kijowskie Tow. Dobroczynności. Wznowił swą działalność „Teatr Polski”, który sezon letni rozpoczął komedią A. Fredry „Damy i Huzary”, wyreżyserowaną przez p. Wrześniowską. Małą salę Teatru Polskiego przy ul. Prorezniej szczerze zapelnili przedstawiciele wojska polskiego. Za to publiczność kijowska nie dopisała, jak stwierdza „Dziennik Kijowski”. Wrzście co do funkcjonowania szkół, to tyte się dowiadujemy, że egzaminy wstępne do wszystkich klas w szkołach męskiej i żeńskiej filologicznych Tow. popierania szkoły średniej przy Rylickim 10 odbywać się miały od dnia 25 do 29 maja.

Mały fejleton.

STANISŁAW MAYKOWSKI.

Pani.

(Nasiadowanie z Verlaino'a).

W rękawicze ma rękę toczoną,
W niej śnieg chustki... Ah, jaka parada!
Przed nią mała w jaskrawym krawacie
Biegnie lekko i ukłon jej składa.

Z tyłu murzyn, ubrany szkarłatnie
Ociężały tren sukni jej trzyma,
Płynne zmarszczki jedwabiu w pochodzie
Wygladzając czujnymi oczyma.

Mała, patrząc na biały gors pani,
Próżno służby wypelnić się stara.
...O tę biel jest z pewnością zazdrośny
Jaki bóg, urodzony w Carrara.

A zaś murzyn, swiastomy podstępów,
Ciężar, w czulej dźwigany niemocy,
Podniósł wyżej cokolwiek, niż trzeba,
By to widzieć, co śni mu się w nocy.

Pani zwolna na schody się wspina,
Ow nięta w falbany ni fale,
Ani wiedząc, że razem z jej suknią
Podniósł sługa i myśli zuchwale.

NADESŁANE.

ZAKŁAD Dra Ant. BLUMENFELDA
CHOROBY SKÓRY, WŁOSÓW. Kosmetyka lekarska.
CHOROBY WENERYCZNE.

Röntgen. Lampy kwarcowe Darsonwalizacja. Endoakopia.
Diatermia. 21702

Lwów, Klem. Tańskiej 1. (obok hotelu George'a).

EDMUND ŻYCHOWICZ

ARCHITKT KONC. BUDOWNICZY

WE LWOWIE, UL. ZYBLIKIEWICZA 8.

WYKONUJE PLANY ORAZ ROBOTY WCHODZĄCE
W ZAKRES BUDOWNICTWA WE LWOWIE I NA
PROWINCYI. 1263

OBRAZY

najwybitniejszych malarzy polskich poleca salon HELCLA. Lwów, ul. Chmielowskiego 1. 4., L. p.
Kupno sprzedaż i zamiana. 1966

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. MICHAŁ SALPETER
Sykstuska 17, ord. od 8—9 i od 12—6. 2003

NADSIŁANE.**Okazyjna sprzedaż dwu folwarków.**

Folwark oddalony 41 km. od Lwowa, stacya w miejscu, cały obszar 150 morgów, w tem 25 morgów starszego lasu, 35 morgów łąk i 90 morgów roli. Budynki gospodarcze murowane, blachą kryte w dobrym stanie. Dom mieszkalny o 4 ubikacjach z werandą i ogrodem. Inwentarz żywy, 12 krów rasowych, 2 jałówki, 4 cieląt, 6 koni, 1 locha i 9 prosiąt. Inwentarz martwy prawie że w komplecie. Obsiewy: 12 morgów żyta, 4 morgi pszenicy, 7 morgów jęczmienia, 10 morgów owsa, 3 morgi buraków, 2 morgi grochu, 1 morg marchwi, 7 morgów ziemniaków, 5 morg. kapusty, 1 morg pomidorów, pół morga fasoli, ćwierć morga maku, 6 morgów warzywa, 26 morgów mieszanki, do tego należą 1 wagon desek, 1 wagon gontów i 2 wagony sztucznego nawozu. Cena ostateczna 1,650.000 Mk., pożyczka hipot. 140.000 Mk. 2095

Folwark oddalony 28 km od Lwowa, od stacyi 9 km. Cały obszar 423 morgów, w tem 250 morgów starszego lasu (buk, świerk) 15 morgów łąk 150 morgów roli, gleba przeważnie czarnoziem, część glina z piaskiem przypuszczalna, skomasowany w jednym kawałku. Budynki wszystkie murowane blachą kryte w dobrym stanie. Dom mieszkalny o 5 ubikacjach w maga naprawy. — Inwentarz martwy prawie że w komplecie, żywego niema, obsiany około 50 morgów.

Cena ostateczna 2,600.000 mp. Ma na sprzedaż Agencya „F RTUNA“ Lwów, ul. Frydrychów l. 8, III. p. od 3—6 popoł. 2096

Sprzedaż nastąpi wyłącznie w polskie ręce.

CHRONIKA**Repertuar teatru miejskiego.**

W piątek, 4. czerwca o godz. 7-mej wieczór po raz 5-ty „Ponad śnieg“, dramat w 3 akt. St. Żeromskiego w niezminionej obsadzie.

W sobotę, 5 czerwca o godz. 7-mej wieczór „Carmen“, opera Bizet'a z pp. Green, Łowczyńskim, Marynowiczówną, Lipowską, Ostrowską, Okońskim, Sieroszewskim, Jeleńskim i Niedzielskim.

W niedzielę, 6. czerwca o godz. 3-ciej popoł. po raz 15-ty „Asystent“, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej.

W niedzielę, 6. czerwca o godz. 7-mej wiecz. „Lizystrata“, operetka w 3 akt. P. Linkego.

ROBERT HICHENS.

(66)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłumaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDOWNA.

(Ciąg dalszy).

— Jaka oryginalna ponsa w suknią!... Tak, to ona. Jeśli się boisz Rzymu, postępuj, jak ja.

— To jest?

— Żyj głównie na bocznych drogach. Ja bardzo rzadko tu bywam.

— Kto jest ten mężczyzna, który siedzi obok księżnej Mancelli?

— Nie znam go zupełnie.

— Wygląda, jak gdyby go kto długo i mocno ścisnął, dopóki wszystkie lepsze soki ludzkości zeń nie wypłynęły. I teraz jest suchy, jak pergamin.

Tak, ma coś przerażającego niemal w swej powierzchowności.

W tej chwili Montebruno, albowiem on to był, zwrócił wolno swoje osobliwe oczy na lady Sarę i doktora.

— Czuję, że mówimy o nim — zauważył ten ostatni. — Zachował w doznanej pewną wrażliwość — jedną skóre może wśród popiołów.

— Straszna twarz — rzekła lady Sara.

Księżna Mancelli zaczęła mówić do Montebrunowi, który przestał patrzeć na nich.

W poniedziałek, 7. czerwca o godz. 7-mej w. po raz 6-ty „Ponad śnieg“, dramat w 3 akt. Stefana Żeromskiego w niezminionej obsadzie.

W wtorek, 8. czerwca o godz. 7-mej wiecz. „Carmen“, opera Bizet'a.

We środę, 9. czerwca o godz. 7-mej wiecz. po raz pierwszy „Książę Kazimierz“, operetka w 3 aktach Ziehrera z pp. Miłowska, Kasprowiczo-wa, Brzeska, Łozińska, Kuligowski, Miłosza, Folański i Justianem.

We czwartek, 10. czerwca o godz. 7-mej wiecz. po raz 7-my „Ponad śnieg“, dramat w 3 akt. Stefana Żeromskiego w niezminionej obsadzie.

W piątek, 11. czerwca o godz. 7-mej wieczór po raz 2-gi „Książę Kazimierz“, operetka w 3 akt. Ziehrera z pp. Miłowska, Kasprowiczo-wa, Brzeska, Łozińska, Kuligowski, Miłosza, Folański i Justianem.

Repertuar „CHOCHLIKA“ w ogrodzie Jeziuckim, „Kelnerzy“ sketsh, „Posługacz aktorem“ farsa, oraz solo nowo angażowanych sił. Początek koncertu o godz. 5:30 przedstawienia o g. 8 wieczór. 1501

Repertuar „Eldorado“ ul. Teatyńska l. 14 ogród. Początek o g. 7:30. Pod kierownictwem Edwarda Jaskowskiego. Występ pierwszorzędných sił artystycznych. Nadto sketsh „Poeta i Piekarz“ i komedia w 1 akcie „Kajcio“. 1986

Najbliższa premiera. Na przyszły tydzień przygotowuje dyrekcyja premierę operetki Ziehrera pt. „Książę Kazimierz“. Ziehrer, jako kompozytor operetkowy zdobył sobie poważne znaczenie w tej dziedzinie. Jego muzyka lekka, pełna temperamentu wiąże się niemal zawsze z wesołym tekstem libretta. U nas we Lwowie zna go publiczność z powodu jego „Posłańca nr. 6666“. Dyryguje operetka p. Stadler, reżyserją zajął się p. Kuligowski. W nowej operetce biorą udział najwybitniejsze siły naszej operetki. Uroczą Pepi Reisinger grać będzie p. Miłowska, rolę tytułową p. Kuligowski, fabrykantem kiełbas będzie p. Folański, żoną jego Putyfarą p. Kasprowiczo-wa. Pp. Brzeska i Łozińska gra rolę córek fabrykanta. P. Miłosza zagra Fryca Merkela, Justian — księcia Hektora.

(zet) **Komitet Obrony Narodowej** rozwiązał się na ostatnim posiedzeniu.

(s—i) **Sprawa zabójstwa śp. Czerkasa** w r. 1914 podczas pamiętnej manifestacji przy ul. Fredry poszła w zapomnienie skutkiem wojny i dyktwy rządu austriackiego. Możeby teraz sąd karny okręgowy raczył sprawę tę wznowić i znanego zresztą zabójcę pociągnąć do odpowiedzialności?

Orkiestra ucichła na chwilę, a rozległ się natomast szum rozmów ludzkich.

— Jakiś ładne towarzystwo wchodzi! — rzekł doktor, bawiło go to otoczenie, jakkolwiek patrząc dokoła, czuł się bardzo daleki od tego Rzymu, który znał i kochał.

Niemal w samym środku sali restauracyjnej, niedaleko od nich, stał duży, owalny stół, ubrany masami narcyzów, pomiędzy którymi ukryte były lampki elektryczne, przysłonięte bladymi, jedwabnymi ciemnikami. Liczne grono osób dążyło do tego stołu, rozmawiając, śmiejąc się i witając skątaniami głowy znajomych w przejściu pomiędzy innymi stołami.

Kilka osób z grona tego powitała lady Sarę. Zasiedli dokoła narcyzów, tworząc kajdany ludzi, dla skucia wosny, w obawie, żeby się nie wymknęła z cichym śmiechem.

— Coż to za towarzystwo? — spytał doktor. Twarz tego bardzo wysokiego mężczyzny wydała mi się znajoma.

— To sir Teodor Cannynge.

— Tak, oczywiście. Wzywał mnie raz, gdy był attache przy tutejszej ambasadzie brytyjskiej. Czy jest i jego żona?

Lady Sara wskazała Dolores. Doktor Ides spojrzał na nią, ale nie zrobił żadnej uwagi.

Obiad ten wydawała hrabina Bovara puszczać wodze swej złośliwości. Zaprosiła Cannynge'ów Denzilów, Cezarego, Carelli, jego małkę, księżnę Carelli; dwie efektowne, ale nieco rażące pospoli-

Lichtensteindówna na scenie krakowskiej. W komedyi Donnay'a „Polowanie na mężczyznę“ wystąpiła w teatrze miejskim w Krakowie po raz pierwszy dobra nasza znajoma ze sceny lwowskiej. Irena Lichtenstein-Lityńska. Krytyka krakowska powitała młodą artystkę z sympatya, przyznając jej talent, wdzięk i duży zapas swobody scenicznej. Zda się coraz częściej będziemy czytać takie pochlebne świadectwa, wystawiane młodym siłom scenicznym, dla których u nas miejsca niestety nie było.

(g) **Formalne kpinę z publiczności** urządza sobie dyrekcyja teatru miejskiego. Oto już drugi w niedługim czasie raz się zdarza, że przychodząca na popołudniowa przedstawienie publiczność zastaje bramy teatru zamknięte, a w ostatniej chwili wychodzi służący teatralny, by lakonicznie zapowiedzieć: że „przedstawienie się nie odhędzie“. Tak było właśnie wczoraj popołudniu. Karygodne to lekceważenie publiczności nie jest wprost do wytłumaczenia, gdyż przecie, pomimo najszerszego, że żaden szanujący się teatr w ostatniej chwili spektakli nie odwołuje, że nawet za osłabionych czasów dyr. Heitera nigdy się nie podobnego nie zdarzyło, to dyrekcyja ma przecież do swej dyspozycji prasę, gdzie umieszczeniem drobnego komunikatu można tyłu osobom zaoszczędzić daremnej fatygi, zwłaszcza w czas tak nieprzyjemny, jak wczorajsze popołudnie.

Epilog tragedyi w lwow. sądzie obwodowym. Jan Gasior, prowizoryczny dozorca więzień, którego podczas pełnienia obowiązku w obwodowym sądzie karnym Tadeusz Friedrich wypadkowo postrzelił śmiertelnie w brzuch, o czem donosiliśmy przed dwoma dniami, zmarł wczoraj przedpołudniem w szpitalu tutejszym. Zmarły pozostawił niezapotrzoną żonę i jedno dziecko. Stan zdrowia Friedricha jest niebezpieczny.

Trzej „donzuani“ lwowscy znaleźli nowy sposób zawierania znajomości: Oto w niedzielę o g. 2.30 popoł. jakiś wojskowy i dwóch cywilnych poszczuło psa na przechodzącą placem Maryackim panią. Bo, jak twierdził głośno wojskowy, pies tak jest wytresowany, iż na zawołanie zatrzymuje tę, „którą ja chcę“. Pies wpadł na ową panię z głośnym szczekaniem i oparł się łapami na jej ramię. Gdyby to spotkało więcej lekką lub chorą na serce osobę, o wypadek nie byłoby trudno. Jest to w każdym razie dziwna zabawa obrońcy ojczyzny poza frontem.

„Baśka“ w salonie gen. Hallera. Niezwykły podarunek otrzymał gen. Haller od „Murmańczyków“, tj. oficerów i żołnierzy b. oddziału murmańskiego. Oto ofiarowali mu wypchaną skórę słynnej już w całej Polsce „Baśki“, owego niedźwiedzia

ta uroda, kobiety, świeżo przybyłe z Montebruno, celem podbicia Rzymu, o których głośno, że są bogatsze, od najbogatszych dziedziczek w Stanach Zjednoczonych, ale które, na nieszczęście, były zameżne; trzech czy czterech młodych arystokratów włoskich o wysoce zapalnym temperamentie, zwłaszcza, jeżeli uroda egzotyczna oprawa ona była w złote ramki; swego męża i pewną Szkotkę, którą uważała za głupią geś, ale której posagową piękność hrabia uwielbiał. I w ostatniej chwili dodała — sama nie wiedząc dlaczego — Gosne Pacci'ego do swego karawanseraju. Spotkała go u Cannynge'ów. Może uważała, że się tak różni od jej bliskich znajomych, iż gdy się znajdzie w ich otoczeniu, nada towarzystwu odrębną „szyk“, podobnie jak czarna ozdoba zamienia suknię pospolitej barwy na „kreację“.

Dlaczego Pacci przyjął zaproszenie — hrabina nie mogła zrozumieć.

— Pacci w tej bandzie! — szeptał doktor Ides, spostrzegając historyka, wpatzonego w narcyzy, swymi dziecięcymi oczyma. — I to jest Risorgimento!

Gaisson przywiósł świeżą potrawę — doktor zabrał się do jedzenia.

Po chwili odezwał się.

— To narcyzowe towarzystwo interesnie mieć.

(C. d. n.)

dzia polarnego, przywiezionego z północnej Rosji, gdzie, jak wiadomo, oddział murmański bil się przez 15 miesięcy z bolszewikami — a następnie zabitej widłami przez jakiegoś chłopca, nad brzegiem Narwi. Powołany do życia przez gen. Hallera oddział murmański, wchodzi już w skład pułku grudziądzkiego, a biedna „Baśka”, stojąca dziś w salonie gen. Hallera, przypominać mu będzie przywiązanie Murmańczyków do jego osoby i całą tę egzotyczną odyseję podbiegunową kilkuset polskich żołnierzy, o których piosenka murmańska śpiewa: „Przeszedłeś, bracie, kawał świata srogi, W różnych żeś krajach pobijał nogi, Aże ci przyszło stare mrozić gnaty w kraj lodowaty”.

Komunikacja powietrzna Gdańsk—Warszawa. Ministerstwo przemysłu i handlu komunikacji. Towarzystwo żeglugi powietrznej założone w Gdańsku przed pewnym już czasem rozwija się coraz lepiej. Od 1 czerwca zostaje otwarta szkoła lotnicza. Niedługo ma być również zorganizowana stała komunikacja powietrzna pomiędzy Gdańskiem a Warszawą.

(g) **Ilustrowany Przegląd Teatralny** (Nr. 21) ukazał się z Ludwikiem Solskim na okładce. Sylwetkę znakomitego artysty skreślił trafnie St. Nowiński. Prócz tego zeszyt wspomniany przynosi dalszy ciąg artykułu J. Wójcickiego „Dzieje operetki”, fotografię Heindrichówny, Ludwiga i Malickiej, którzy wyjechali na szereg gościnnych występów do Gdańska, Torunia i Poznania, oraz szeroki dział sprawozdawczy z wszystkich niemal scen polskich.

Nr. 119 i 120 „Żołnierza Polskiego” zawierają artykuły następujące: Nr. 119: 1) Przejazd Naczelnego Wodza do stolicy Polski, 2) Dąbrowski: Pogadanka o Kijowie, 3) Wrażenia z Kijowa, 4) Zdobycia Baru, 5) Uroczyste powitanie Naczelnego Wodza w Warszawie i przyjęcie w Sejmie, 6) L. Wasilewski: Łotwa i Łotyże, w odcinku „Łuna” M. Dąbrowskiej. Nadto program pracy kół oświatowych i korespondencje żołnierskie, wśród których do najwięcej zajmujących należą lwowskie. Jest i poezja żołnierska, reprezentowana przez Z. Orkiewicza. — Nr. 120: 1) Obrońcy wolności, 2) Kontratak Sewera, 3) O ziemię plebiscytowe. Dalszy ciąg **Wrażenia z Kijowa** i „Wasilewskiego” studium o Łotwie i Łotyszach, korespondencja ze Żmerynki i inne korespondencje żołnierskie. Kronika sejmowa. Odcinek powieściowy. Kończą numer stałe rubryki z kroniki wojskowej, z kraju i ze świata. W kronice wojskowej zwraca uwagę ofiarny i wydatny udział oddziałów wojskowych w podrywaniu pożyczki odrodzenia.

(—) **Uroczyste zamknięcie roku szkolnego** w zawodowej szkole przemysł. uzup. im. Bernsteina, połączonego z wystawą prac rysunkowych i artystycznych uczniów, odbyło się onegdaj wobec licznie zgromadzonych gości. Wśród zgromadzonych byli członkowie kuratorji z prezesem rad. drem Guttmanem i wicepr. radcą szk. Mandlem na czele, prez. zboru dr. Diamand, przewodn. Tow. „Jad Charuzim” Glasermana i w. i. Pięknie wygłoszone deklamacje przez uczniów nagrodzili goście oklaskami. Po odsłuchaniu pieśni patriotycznych nastąpiło odczytanie klasyfikacji. Celującym uczniom rozdano nagrody w książeczkach kasy oszczędności. Do uczniów przemawiali rad. dr. Guttman, radca szkolny S. Mandel i kierownik zakładu H. Spät, poczem oglądano prace uczniów, którzy w podniosłym nastroju opuścili mury szkolne.

Zakupno „Pałacu sportowego”. Odnośnie do notatki naszej pod tym tytułem otrzymujemy niżej pismo: Przy projektowaniu garażu i warsztatu reparacyjnego dla urządzeń mechanicznych Małopolskich dróg państwowych i krajowych, wzięty był pod rozwagę i budynek Pałacu sportowego, przy ulicy Zielonej, ponieważ jednak nie nadaje się do powyższego celu, Sekcja techniczna namiestnictwa odstąpiła od zamiaru zakupu tego budynku. — Sześć sekcji techniczn.: Wierzbicki.

(mg) **Ziemiaki można nabywać.** Zakład apro-wizacyjny otrzymał już ostatni transport ziemniaków, zapasy ich zatem są tak znaczne, że ludność może nabywać je po 100 kg. na zapas do końca sezonu. Ponieważ dotychczas sprzedaż idzie dość powoli, zatem zwracamy uwagę, że ludność powinna korzystać ze sposobności łatwego nabycia ziemniaków.

Ooodatkowanie przyjemności. Senat francuski uchwalił nałożyć na teatry, kabarety, koncerty symfoniczne i t. d. opłaty do 60 proc. od dochodów brutto, a nadto na wszystkie inne podobne przedsiębiorstwa opłaty od 10 do 15 proc. od dochodów brutto, stosownie do wysokości dochodów.

Na Odczyszczenie miasta złożył urzędnicy Dyrekcji kolei 5 bonów 50-cio halczowych w naszej Administracji.

KOMUNIKATY.

Miejscowe komisje szacunkowe dla państwowego ustalenia i ocenienia strat wojennych, niesionych przez obywateli Państwa Polskiego na terytorjum odnośnych powiatów, w czasie wojny światowej jak i polsko-ukraińskiej, rozpoczęły czynności urzędowe w następujących miastach: Gorlice, Jasło, Kraków (dla Krakowa z Podgórzem, powiatu chrzanowskiego i krakowskiego), Tarnów, Zaleszczyki i Wieliczka (dla powiatu podgórskiego i wielickiego). Komisja krakowska urzęduje przy ulicy Grodzkiej 61. Dotąd zostało w Małopolsce uruchomionych 45 komisji miejscowych.

Na Pożyczkę Odrodzenia Miejską Kasa oszczędności przyjmuje zgłoszenia także w niedziele i święta od godz. 10—12 przed południem.

Krowiankę do szczepienia ospy mogą prywatni lekarze zamawiać u fizyka miejskiego, który zamówioną ilość sprowadza z państwowego zakładu wyrobu krowianki w Warszawie. Cena tej znakomitej krowianki wyniesie jedna rurka na jedno szczepienie 4 marki, na dziesięć szczepień 8 marek z dołączeniem kosztów opakowania i sprowadzenia.

(x) **Składki na okręt „Dzieci polskich”** złożone przez młodzież tutejszych szkół pospolitych i wydziałowych na ręce Komitetu przy ul. Zimorowicza 17, wynoszą dotychczas 14.319 kor. 55 hal.

Na fundusz plebiscytowy urządza Akad. Koło artystyczno-dramatyczne „Wiecór Wesoły” 8 bm. w sali Kasyna miejskiego. Na program wieczoru złożą się produkcje solowe, sceniczne i baletowe. Odegrana też zostanie znakomita jednoaktówka Dobrzańskiego. Ze względu na piękny cel, jak i na to, że jest to niejako wieczór pożegnalny młodzieży akademickiej przed opuszczeniem Lwowa, sądzimy, że publiczność pośpieszy tłumnie w dniu 8-go, zapełnić salę Kasyna.

TELEGRAM! Dla Pań obuwie wiedeńskie i warszawskie, płaszcze gumowe i jedwabne, zakłady, bluzki, rękawiczki, pończochy w olbrzymim wyborze poleca firma American House, Lwów, Kopernika 5. 2054

Gimnazjum humanistyczne i neohumanistyczne otwiera Zakład wychowawczo-naukowy z prawem publiczności Dr. Adeli Karpówny we Lwowie. — Informacje oraz wpisy do klas I.—V. gimn. i I.—VI. lic. codziennie od 3—4. Ochronek 11 a. 2118

W niedzielę dnia 6 czerwca odbędzie się w kawiarni „Renaissance” pod protektoratem J. W. Pani Prezydentowej Neumanowej Podwieczorek z loteryą fantową, kołem szczęścia, pocztą minutową i innymi atrakcjami. Początek o godz. 4 po. od. Muzyka 40 p. p. Strzelców lwowskich. — Czysty dochód przeznaczony na cele oświatowo-kulturalne dla Żołnierza Polskiego. 2117

Stety na Akademii muzycznej, która odbędzie się dnia 7-go czerwca b. r. w Teatrze Miejskim (na fundusz budowy kaplicy na cmentarzu Obrońców m. Lwowa) są do nabycia w księgarni Rehmana, ulica Rutowskiego. 2119

POŻYCZKA
ODRODZENIA
JEST NAJPEWNIJSZA
LOKATA KAPITAŁU.
18.0

Do P. T. Czytelników!

Ponowna, prawie 100-procentowa zwyżka cen papieru gazetowego, nieustanne drożenie kosztów prądu, ołowiu, farby drukarskiej, smarów i t. p., automatyczna podwyżka płac robotniczych, znaczne podrożenie porta gazetowego, podwyższenie kolejowej taryfy przewozowej oraz konieczność wydatnego podwyższenia płac pracowników redakcyjno-administracyjnych zniewalają podpisane wydawnictwa pism polskich we Lwowie do zmiany dotychczasowych cen prenumeraty i pojedynczej sprzedaży.

Począwszy od piątku, 4 czerwca br., pisma nasze równoległe z cenami gazet w Warszawie i Krakowie kosztować będą

2 (dwie) MARKI

za egzemplarz w pojedynczej sprzedaży.

Lwów, 2. czerwca 1920.

WYDAWNICTWO „DZIENNIKA LUDOWEGO”
„GAZETY WIECZORNEJ”, „G. PORANNEJ”,
„TRYBUNY POLSKIEJ”, „WIEKU NOWEGO”

Do naszych Czytelników!

Lwów, 3. czerwca.

Olbrzymi wzrost kosztów wydawniczych, w szczególności niesłychane podrożenie papieru drukowego, tudzież farby, węgla, światła i gazu, wreszcie podwyższenie płac personalu redakcyjnego i administracyjnego zniewoliły przed trzema miesiącami całą prasę polską, w pierwszym rzędzie wszystkie pisma warszawskie, krakowskie i lwowskie do podwyższenia ceny sprzedażnej poszczególnych egzemplarzy oraz ceny prenumeraty. — Podwyżkę tę przyjęły szerokie warstwy czytelników pism polskich jak najlojalniej rozumiejąc, że była ona podyktowana twardą koniecznością. Ze szczególnym wydatkiem nie chodziło o nic innego, jak tylko o to, by wybrnąć z katastrofalnej wprost sytuacji, poprostu o ratowanie swej egzystencji w obecnej dobie ciężkiego kryzysu gospodarczego poważnie zagrożonej.

W ciągu ostatnich 3 miesięcy tj. od czasu ostatniego podrożenia gazet stosunki dla wydawnictw znów poważnie się pogorszyły. Wagon papieru drukowego, który przed wojną kosztował — licząc w walucie markowej — niespełna 2.000 marek a przed 3 miesiącami 70.000 marek, a więc „tylko” 33 razy tyle, co przed wojną, kosztuje dziś (z kosztami transportu, dostawy, ubezpieczenia itd.) blisko 220.000 marek a więc najmniej jak 110 razy tyle, co przed wojną.

W podobnym stosunku podniosły się w ostatnim czasie także inne koszty wydawnicze, w szczególności koszt druku, cena farby drukarskiej, papieru pakunkowego, należności za przesyłkę gazety pocztą i koleją, pobory pracowników redakcyjnych i administracyjnych itd.

Olbrzymia ta zwyżka kosztów wydawniczych zmusiła w dniach ostatnich całą bez wyjątku prasę warszawską i krakowską do dalszego podniesienia ceny sprzedażnej poszczególnych numerów i to do 2 marek i siłą faktu zniewoliła do kroku tego także prasę lwowską przeciw wszelkim podwyżkom ceny stale najdłużej się broniąca.

Podobnie jak inne dzienniki lwowskie („Więć Nowy”, „Dziennik Ludowy”, „Trybuna” itd) podwyższamy z dniem 4 bm. cenę pojedynczego numeru zarówno „Gazety Porannej”, jako też „Gazety Wieczornej” na

2 marki

żywiąc przytem pełną nadzieją, że Czytelnicy nasi i po tem — koniecznością spowodowanym — podrożeniu pism naszych i nadal pozostaną nam wierni.

Ekonomista.

O usunięciu krzywdy, wywołanej niesprawiedliwą relacją wymierną zobowiązań przedwojennych.

Lwów, 4 czerwca.

(Sp. Warszawa poczynając występować energicznie przeciwko krzywdzie, wywołanej ustawą, niedawno ogłoszoną, w myśl której wszelkie zobowiązania rublowe przeliczone być mają na marki po kursie 1 rubel = 2.16 marki polskiej. Wierzyciele, zwłaszcza przedwojenni, czują się tą ustawą dotkliwie pokrzywdzeni, albowiem wierzytelności ich powstały przez wypłatę dłużnikom kwot w pełnowartościowej walucie przedwojennej — obecnie zaś spłacone być mają w walucie papierowej po relacji, nie uwzględniającej zupełnie przewrotu, dokonanego w czasie wojny na polu walutowym. Zwłaszcza wierzyciele hipoteczni czują się tem zarządzeniem poszkodowani, wskazując na to, że pożyczki dłużników, będących w posiadaniu nieruchomości, zyskujących z każdym dniem na wartości, zostały przez Rząd wpisane niezwykle uprzywilejowane, spłacone bowiem długów hipotecznych dla posiadaczy wartości, wzrosłych w czasie wojny wartości 40—50-krotnie jest dla nich dziś drobnotką.

Jeżeli Królestwo Polskie czuje się ustawą o przeliczeniu zobowiązań rublowych ciężko dotknięte, to cóż ma mówić Małopolska o obowiązującej dla niej ustawie, w myśl której wierzytelności przedwojenne, powstałe z zakredytowania sum w pełnowartościowych złotych koron, wierzyciele uzyskać dziś mają jedynie 70 marek za 100 koron. Niesprawiedliwość zarządzenia równość do Małopolski jest tem większa, iż przy przeliczeniu zobowiązań rublowych na marki przyjęto przynajmniej przedwojenny paritet rubla do marki niem. (1 rubel = 2.16 marki), podczas gdy przeliczenie koron na marki odbyło się poniżej paritetu przedwojennego korony do marki niemieckiej (1 korona = 0.85 marki niem. wedle paritetu przedwojennego). To też Małopolska powinna zażądać bezwarunkowo zmiany postanowienia o przeliczeniu zobowiązań koronowych, a to w imię sprawiedliwości, której gwałcić nie powinna władza.

Poniżej zamieszczamy uchwały wzmiankowanego wyżej wiecu obrony wierzycieli hipotecznych w Warszawie. Oto ich brzmienie:

Zważywszy: że na mocy ustaw sejmowych z dnia 15-go stycznia 1920 r. i z dnia 29 kwietnia 1920 r., postanowiono wszelkie zobowiązania rublowe i koronowe przeliczyć na marki po urzędowym kursie, czyli korony po 70 marek, a ruble po 216 marek za 100;

że ustawy te są w najwyższym stopniu krzywdzące i niesprawiedliwe względem wierzytelności hipotecznych przedwojennych, a równanych z zobowiązaniami wojennymi;

że wierzytelności hipoteczne przedwojenne, w których są ulokowane fundusze instytucji społecznych, szczególnie dobroczynnych, oszczędności wdów i sierót, oraz małoletnich, jakoteż i drobne oszczędności ludzi średnio zaradkowych — wynik pracy całego życia, powinny podlegać przeliczeniu w stosunku wartości przedwojennej lub proporcjonalnie do wzrostu wartości nieruchomości;

że obecny sposób spłaty sum hipotecznych przedwojennych po kursie znacznie niższym nawet od kursu giełdowego, czyni niepowetowaną szkodę wierzycielom, a wzbogaca właścicieli nieruchomości, już i tak dostatecznie wzbogaczonych przez nadmierny wzrost wartości nieruchomości;

wobec postanawia:

1. Założyć jak najenergiczniejszy protest przeciwko krzywdzącemu przeliczeniu wierzytelności hipotecznych przedwojennych.

1. Rozpocząć usilne starania w celu wyjednania zmiany ustaw sejmowych względem wierzytelności hipotecznych przedwojennych i wydania dodatkowej ustawy dla sprawiedliwego przeliczenia przedwojennych wierzytelności hipotecznych.

3. Wszczać przedewszystkiem starania dla uzyskania u odpowiednich władz moratorium dla spłaty sum przedwojennych hipotecznych;

4. O ile możliwości wstrzymać się od przyjmowania wpłat, narażając się nawet na złożenie pieniędzy do depozytu sądowego.

5. Uchwaliły powyższe doreczyć: marszałkowi Sejmowi, prezesowi ministrów, ministrowi skarbu i ministrowi sprawiedliwości.

OGŁOSZENIA

NAUKA I WYCHOWANIE

Kto przygotuje mnie do matury realnej w przeciągu roku. Materiał od III kl. realn. Zgłosz. z podaniem warunków do Adm. p-d „Matura“.

Nowe
KURSA HANDLOWE
dla dorosłych — bankowy i towarowy z buchalterią, korespondencją itp. — rozpoczynają się 15. b. m. Po kursie egzamin w Akademii handlu. Godzina dla stron od 3—5 popoł. **Koncesyon. Praktyczne Kursy rachunkowości**
Z. OLSZEWSKIEGO
ULICA KURKOWA L. 38.

POSADY I PRACE

Buchalter (ka) znajdzie zaraz stałe zajęcie. „Hapeda“, Handlowe i Przem. Tow. Dżewne, Sp. z ogr. pcr. we Lwowie, Jagiellońska 5—7.

Żona, Niemka, poszukuje posady tylko w lepszym domu, Dobrze obznajomiona z pielęgnacją dzieci. Zgłoszenia pod „Niemka 1917“ do Biura ogłoszeń Brücka, Kościuszki 2.

Adwokat Dr. Natan Hermelin, Kraszewskiego 5, przyjmie natychmiast mundantkę, piszącą biegle na maszynie na stałe, oraz stenografistkę polską ewentualnie za god. innym wynagrodzeniem.

MIESZKANIA, LOKALI, SKLEPY

Prowianty i usługi dam za 1—2 pokoi z kuchnią. Władomłość w Adm. pod „Prowianty“.

Poszukuję mieszkania złożonego z 4—6 pokoi; w zamian odstąpię mieszkanie o 5 pokojach w Krakowie. Zgłoszenia pod „W. L.“, Hotel George'a.

Pokój kawalerski z osobnym wejściem poszukiwany. Zgłoszenia „Kawaler 30“ do biura ogłoszeń Brücka, Kościuszki 2.

Zamienię 2 pokoje oficynowe z kuchnią, zupełny komfort, IV. dzielnica, przy tramwaju — na mieszkanię 4—5 pokoi z kuchnią, bez komfortu w śródmieściu. Administracja: „Zeraz 12“.

Dom 25 klg. maki pszennej i 2000 Mk. za 3 pokoje z kuchnią, komfort, niezbyt daleko od śródmieścia. Zgłoszenia do Adm. pod A. B.

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Okazjnie do sprzedania fortepian Fritza, powóz pokryty, wózek (tarantak), załubnie i różne meble. — Welz, Łyczaków 4, od 1—3.

PEŁŹKI do kartofli Czernowskiego z Czech, dostarczają, jak długo z paszarczy, J. NEUBERGER i Spka, Lwów, Gródecka 53.

Marki pocztowe wysła do wyboru za nadesłaniem kaucji Mk. 100 do 500. Na odpowiedź dołączyć 50 fenigów. „Filatelista“, Lwów, Kościuszki 1 a

Żubronnik, perlarz, skrzyńce pyłowe, transmisje i kła popędowe sprzedaje Zarząd Dobr Krasno, poczta i stacja kolejowa w miejscu.

More'e zaleszczyckie i wiśnie, sprzedaje hurtownie i detalicznie Polska Spółka owocarsko-pszczelarska „Owoc“ w Zaleszczykach. Zgłoszenia przyjmuje komisjoner M. Szponarski i w Zaleszczykach.

Brylanty jedno i więcej karatowe w ościonkach i butonach sprzedam zaraz okazjnie. Murarska 9, I. p., na prawo. od 6—6:30.

Oryginalny wenecki serwis na czarną kawę, oraz kostium damski do sprzedania. Niemcewicz 24, drugie piętro.

Sprzedam dwa fotele, kredens, reiszeug, stołki, ławę na kwiaty i inne sprzęty domowe i drobiazgi, Pohulanka 4, codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 4—6.

ROZMAITE

Pożycz solidnym kupcom do 25 tysięcy Marek polsk. (właścicielom hipot. więcej). Kancel. adw. Błażejowskiego, Batorego 32.

Zakład dentystyczny dra Pileckiego pl. Dąbrowskiego l. 1. Mostki, koronki, zęby w kauczuku, bezbolesne wyjmowanie zębów, reperatury. Pacjentów z prowincji załatwia się szybko.

Instytut kosmetyczny (Kalotechnika) Dra Pileckiego, we Lwowie, plac Dąbrowskiego l. 1 — usuwa włosy, zmarszczki, brodawki, plamy, pryszczki. Masaż twarzy. — Leczy choroby skórne, wypadanie włosów. — Farbowanie włosów.

Artur Smutny, stroiciel fortepianów Ochronek 5, oficyny, przyjmuje strojenia i reperacje.

Wyciąg? Biuro Wywiadowcze Połączonych Organizacji gospodarczych i Banków przy Stow. Kupców Polskich w Warszawie, Szkolna 10, Tel. 41—50, udziela szybkich i dokładnych informacji o zdolności kredytowej i o stanie majątkowym firm i osób w kraju i zagranicą. Adres Telegr. „CONFIDENTIA“.

Pożyczkę pół miliona na doskonałą hipotekę poszukuje się. Informuje kancelaryjka adwokacka, Lwów, Sobieskiego 12.

Otwarcie Wystawy „Sztuki dziecka“ szkoły rysunku i malarstwa Wandy Żygulskiej-Pogonowskiej odbędzie się w niedzielę 6. czerwca 1920 o g. 11. przedpoł., pl. Akademicki 1, I. p.

Posiadam brodawki poradzę. Odwdzięczenie jest przypuszczalne tylko za skutek. Jelin, pl. Bernardyński 15, „pod Marszem“.

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specjalista **DR. FRISCH**, ulica Wałowa l. 44. — Wstrzykiwanie preparatu Neo Salversana tylko przed południem.

Najprzedniejsze gatunki **ROZSAD** jarzynowych wczesnych, jak: kalafiorów, kapusty włoskiej, pomidorów, cebuli i sałaty sprzedaje już **SKLEP KORZENNY, Chorążczyzna 11.**

PIŁY DO DRZEWA OPAŁOWEGO, MASZYNY DO OBRÓBKI DRZEWA, wszelkiego gatunku motory benzynowe dostarcza **Spezialfabrik Welker-Werke**, Wiedeń XIII., Breitenseerstrasse Nr. 56.

Dostawa maszyn elektrycznych oraz urządzenia elektryczne skutecznym materiałem pokojowym firma: „**TECHNIKA**“, Lwów, ul. Benardowicza l. 12.

Każdego przekonać możemy, że za **ZŁOTO, BRYLANTY** srebro, platynę i złote zegarki płaci najwyższe ceny tylko **H. Gutterman, Lwów, ul. Sykstuska l. 14.**

Ważne dla P. T. Introligatorów i Szewców **DEKSTRYNEJ** pierwszej jakości — poleca najtaniej **LUDWIK MOSZOWSKI**, Lwów, ul. Akademicka 3.

NOWOCZESNE FOTOGRAFIE i **POWIEKSZENIA** wykonuje chlubnie znana firma „**REMBRANDT**“ Lwów, Pasaż Haasimanna.

Znana Restauracja Mieszczkańska
NAFTULY TOEPFERA, Lwów, Trybunalska 12

gruntownie odnowiona i od nowa prowadzona pod zarządkiem **CHRISTIANA**, długoletni współprac. tej firmy, poleca znakomitą kuchnię i różne napoje. Świeże piwo o każdej porze.

100 SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH

o ładudze 3 do 4 ton na pełnych gumach pierwszorzędnych fabryk jak: BENZ-GAGENAU, HORCH, STOEWER, DIXI, OPEL, DAAG, VOMAG, ARBENZ, BERGMANN, HANSA, LLOYD itd.
ma natychmiast do odstąpienia firma: **Techniczny Dom Handlowy „Auto-Star”** Kraków, Sławkowska 33

Wypożyczalnia książek „VITA”

Pasaż Hausmana 8, I. p.

poleca się bogatym wyborem dzieł beletrystycznych i naukowych w językach: polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. 20976

Przystępne warunki abonamentu.

BACZNOŚĆ! Z dniem 30 maja Szkoła tańców

„WARSZAWIANKA”

zostaje przeniesiona z sali Tow. „Skala” z ul. Mickiewicza na ul. Pańską 11, do sali dawnego Kina „Ekran”. Wpisy przyjmuje się codziennie. Pierwsza wieczornica odbędzie się 30 maja. Początek o godzinie 6 wieczorem. 1032

FABRYKA MEBLI i wyrobów STOLARSKICH

„DAB”

Spółka z ogranicz. odpowiedzialn.

we Lwowie, Łyczakowska 27
wykonuje wszelkie roboty stolarstwa budowlanego i meblowego. 1997

Pancerna KASE bankowa

największego typu, Nr. 9, nowoczesnej, specjalnej, silnej konstrukcji pancernej, zupełnie gładka, prawie nowa, fabrykat Wertheim & Co., zaraz do sprzedania posiada firma:

Juliusz WEISS, Lwów, Potockiego 26.
Telcgr. RAILWEISS, Lwów. 2098

SYNDYKAT WĘGLOWY

na wschodnią Małopolskę we Lwowie

otrzymał na miesiąc czerwiec od Ministerstwa Przemysłu i Handlu znaczniejszy przydział węgla górnośląskiego. Poniżej wymienione firmy wchodzące w skład Syndykatu węglowego przyjmują od dzisiaj na karty poboru Magistratu zamówienia na ten węgiel dla opału pieców i centralnego ogrzewania, z dostawą krótkoterminową jednak bez zobowiązania.

Ministerium Przemysłu i Handlu z powodu zmniejszenia kursu marki niemieckiej nie było dotąd w możliwości ustalić ceny za ten węgiel.

Przy uwzględnieniu obecnego kursu marki niemieckiej domniemana cena wynosiłaby obecnie w przybliżeniu około 240 Marek p. za 100 klg. z dostawą przed dom, biura poniżej wymienione pobierać będą jako kaucję po 230 Marek polskich za 100 klg. Rozliczenie zaś nastąpi dopiero po ustaleniu ceny węgla w kopalni przez Ministerium Przemysłu i Handlu.

Zamówienia przyjmują: „Lwowski biuro węglowe” Kopernika 22, „Pierwsza gal. Sp. Importu węgla kamiennego S. Schleicher” Sykstuska 27, „Lwowski biuro handlowe Z. Majewski” Kościuszki 1. 4, „Biuro węglowe Thom” Kościuszki 6, „Dom handlowy Jan Mikuszewski” Koflataja 4, „Biuro węglowe Karol Ferdyn” Akademicka 21.

„MAZUR”

FABRYKA KLÓDEK I ZAMKNIĘĆ
ŚWIATNIKI I BÓRNE (MAŁOPOLSKA)

Zarząd: Lwów—Persenkówka.

Wykonuje masowo jako specjalność:

Kółka żelazne koszarowe i inne
Kajdanki i łańcuchy łańcuszk. z kłódkami patent.
Obciążki zwykłe
Pęta żelazne na konie
Kłódki różnych typów
Części żelazne ekwipunku dla Armii. 2014

DOM HANDLOWO-KOMISOWY Henryk Paparła i Zygmunt Ratz

w Krakowie, Rynek gł. 11. II. p.

poleca tylko hurtownie:

Papiery listowe różnego gatunku oraz przybory kancelaryjne i szkolne. 1972

Pocenia nóg!

rak i pachwia uniknie się pewnie przez użycie znanego specjalnego pudru „CSAVE”, pakiet tylko Marek 7—

Wyłączny skład 2043

DOM HANDLOWY
LWÓW, Sykstuska 1. 7. **S. FEDERA**

Węgierskie handlowe Towarz. Akcyjne
poszukuje do kupna wielkie ilości

lekkiej benzyny

z prawem wywozu do WĘGIER.

Łaskawe oferty z podaniem bliższych warunków adresować należy pod BENZIN Nr. 73538 do ekspedycji anonsów

M. DUKES Nachf. A. G. Wiedań 11. 2099

BIURO TECHNICZNE
i ELEKTROTECHN.

„ZENIT”

Sp. z ogr. odp.

Kraków, ul. Stradom 7.

poleca ze składu: 2006

miękę w płytkach
płyty fibr. szare

3 i 4 m/m

szczeliwa etc.

WOZY

SIECZKARNIE, MŁYNKI, BRONY, KIEPATY, ULE
WYRABIA MASOWO

„OŚWIĘCIM”

FABRYKA MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
W OŚWIĘCIMIU (Małopolska). 18767

Czas odnowić prenumeratę!!!

Do sprzedania z wolnej ręki

Objekt fabryczny

koło Krosna (Małopolska) 1945

obejmujący 5 morgów terenu, położonego koło toru kolejowego z instalacją gazową do opału kotłów, ze zabudowaniami murowanymi, ogrodzeniem murowanym i warsztatem mechanicznym.

Informacyi udziela:

Inż. ERYK CIENCIAŁA, Jedlicze.